

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.
Admistracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji s. Marcini
No 82.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.
Cena ogłoszeń (Inseratów):
wiersza drobnego 1 gr. 6 fen. — Reklamę od
wiersza drobnego 3 gr. (incl. tonażowania).
Listy
do Redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w państwie nie-
mieckiem 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austrii 6 guldenów
we Francji 15 fr., w Anglii 4 tal. 15 sgr., w Szwecji
5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 2 sgr., w Włoszech
w Szwajcarii i Belgii 4 tal., w Turcji 23 f. w A-
rycie 6 tal. 7½ sgr.
Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji: przedpłata przysła-
na w monachii pruskiej oraz w państwach do zwakupo-
wotowego niemiecko-austriack. należących urzędów po-
cztowych. W innych krajach zaś tylko nasza agentura
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesłać ogłoszenia do ekspedycji Dzienn. Pozn.
Rękopisma
nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i nie są one bę a

Agencje Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracja Dziennika Kraj. — W Lwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg
Poissonnière 38. — W Londynie: księgarnia B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Agencje do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francję pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No 8. — W Ham-
burgu, Frankfurtu n. M. Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei Haasensteins & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60, A. Retemeyer, H. Albrecht, Taubenstrasse 34 i Zeidler & Co., internationale Annoncen-Expe-
dition. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurtu n. M. Daube & Comp. — W Wroclawiu: Priebatsch, Ring. — W Buku: S. Bajodski, — w Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inow o-
ławiu: A. Kryszewski, w Krotoszynie: Ludwik Ciemierski, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 16 maja.

Francuzkie Zgromadzenie narodowe powzięło na-
reszcie na wtorkowym posiedzeniu ostateczną uchwałę
w sprawie francusko-niemieckiej konwencji i dało nie-
jako przychylenie się do tejże konwencji, przynoszą-
cej Niemcom nie małe korzyści i dowód, iż nie uchyla
się od zawiązania z sąsiednim narodem przyjaznych
stosunków. Rozprawa nad tym przedmiotem była na-
der umiarkowana. Rouher oświadczył się za przyjęciem
nowej konwencji, a tylko Ravinel domagał się odesła-
nia kilku jej artykułów do komisji. Wniosek ten od-
rzucono prawie jednogłośnie, po czem przyjęto ową
konwencję znaczną większością głosów. Podpisanie
ratyfikacji nastąpiło wczoraj między hr. Arnimem a
ministrem spraw zagranicznych p. Remusat. W ten
sposób nowa niemiecko-francuska konwencja pocztowa
weszła w życie z dniem 15 maja.

Na tym samym posiedzeniu przedłożono budżet na
r. 1873, gdzie w rubryce wydatków figuruje suma 2,406
mil. fran. Dochody przewyższają wydatki, w razie gdy-
by Zgromadzenie zgodziło się na nowe przez rząd pro-
ponowane podatki, o 19 milionów fr. Podobny rezultat
w chwili, gdy sądzono, że Francja w skutek niesły-
chanych kontrybucji pruskich, będzie na lat kilka
zrujnowana, świadczy o ogromnych materialnych zasobach
pokonanego narodu i nie omieszkano radośnie
dotknąć tych wszystkich, co rozpaczali o przyszłości
Francji. W każdym razie bilans przedłożony zgroma-
dzeniu narodowemu wywrze nietylko wielkie wra-
żenie na cały naród, lecz także i na giełdę zagra-
niczną, do której p. Thiers pierwszy czy później będzie
zmuszonym, celem zupełnego zaspokojenia pretensyi
niemieckich, zaapelować.

Dziennik urzędowy zamieszcza nowe nominacje
przedstawicieli Francji przy dworach zagranicznych. P.
Noailles jedzie do Waszyngtonu, p. Ferry do Aten,
p. Gobineau do Stokholmu a p. Gabriac do Hagi.
Ci dwaj ostatni zupełnie nam nie znani. P. Noailles
ożeniony z p. Świękowską siostrą hr. Przedzielskiej
pozostawał dotąd przy ministrze spraw zagranicznych.
P. Ferry trudne będzie miał zadanie w Atenach, gdzie
wypadnie mu rozwiązać kwestyę kopalni Laurium,
dość zawiąkną i toczącą się między rządami Francji
i Włoch z jednej, a Grecją z drugiej strony.

Równocześnie z przedłożeniem budżetu w Zgroma-
dzeniu narodowym francuskiem, toczyły się nad tym
samym przedmiotem rozprawy w izbie włoskiej. Przy
tej to sposobności oświadczył minister Visconti Ven-
osta, że stosunki Włoch do innych mocarstw są jak
najlepsze, a droga którą rząd zamysła postępować bę-
dzie zawsze obcą reakcyi. Stosunek w jakim rząd
włoski pozostaje do Stolicy apostołskiej, uzyskał sobie
powszechne uznanie.

Urządowe depesze z Madrytu zaręczają, że w pro-
wincyi Nawarze ujwija się jeszcze tylko jeden oddział
pod wodzą Carasy. Seiga go generał Moriones.
Z Holandyi donoszą o przesileniu ministerjalnem
król polecił p. van Bosse ministrowi dla osad zająć
się złożeniem nowego gabinetu.

W końcu zwracamy uwagę na korespondencję z
Krakowa, w której jest mowa o wyborze czterech aka-
demików z oddziału nauk przyrodniczych, nie mniej na
wypadki zaszle w Bilsku, z których pokazuje się, że
tamtejsze stowarzyszenie niemieckie Harmonia kierowało
rozruchami robotników w Bilsku i Biale (patrz Au-
stria i Węgry).

Wczoraj w parlamencie niemieckim rozpoczęły się
obraty nad petycjami w sprawie Jezuitów. Z postów
naszych przemawiał m. dr. W. Niegolewski. Ko-
respondencja berlińska zawiera bliższe szczegóły ukon-
stytuowania się koła sejmowego i kierunków, jakie tam
w sprawie Jezuitów objawiły się. W obec tego, mo-
żemy tylko wyrazić wraz z naszym korespondentem
nadzieję, iż wystąpienie deputacyi naszej w parla-
mencie będzie zgodne z dotychczasowem stanowiskiem
koła polskiego, z stanowiskiem prawdziwie polskiem,
które mu w całym kraju tak zasłużone i sprawiedliwe
zjednało uznanie.

Wreszcie zwracamy uwagę czytelników naszych
na referat z Berlina. Znajdzie w nim czytelnik, obok
streszczenia dyskusyi w parlamencie i opis posłuchania
udzielnego Niemcom przybyłym z Zachodnich Prus,
aby zaprosić na jubelfest cesarza i odpowiedź tegoż.

W następnym numerze pisma naszego rozpiszemy
się bliżej nad tym przedmiotem.

Gra na giełdzie.

Przed kilkunastu laty rozpisany był kon-
kurs i wyznaczona premia za napisanie dobrej
satyry przeciw grze w karty. Premią uzyskał
Konstanty Gaszyński; gra w karty ustawała i
coraz więcej ustaje, do czego niezawodnie nie
tylko przyczyniła się premiowana satyra, jak ra-
czej inny kierunek wyobrażeń i dążności w spo-
łeczeństwie naszym, który w skutek zbiegu naj-
rozmaitszych okoliczności nastąpił.

Nie wchodzimy w to, czy już zupełnie wy-
marło u nas pokolenie karciarzy, bo ważniejsze
i groźniejsze występują na jaw oznaki, które
pokrewną bezwzględnie z karciarstwem mają
przynęty, w skutkach zaś o wiele gorsze dla
społeczeństwa.
Stawić na kartę wielką sumę i rzucić na

los ślepego szczęścia część tego, co się ma w
kieszeni, a co może już bardzo znaczną część
całego majątku stanowi, czemu w jakim przed-
sięwzięciu i przy należytej pracy można się z
pewnością dorożyć znacznego majątkowego po-
większenia — to niezaprzeczenie pokazuje, że
grający pragnie szybkiego i stanowczego rezul-
tatu, a spodziewa się w łatwy sposób, przy za-
bawie zysku wielkiego. Wiara w skuteczność
pracy straconą tu widocznie, przekonanie o
uzależniającą siłę pracy odepchnięte pogar-
dliwie, a w miejsce tego wstąpiła chęć lekkiego
i szybkiego nabytku, — poważne pojmowanie za-
dania życia ludzkiego zastąpione awanturnicz-
ością i hazardem.

Ten sam hazard stanowi bądź co bądź je-
den z głównych powodów wychodźstwa ludu na-
szego do Ameryki. Jeżeli bieda wypędza czło-
wieka od nas, jeżeli przykry mu się to i owo
w tutejszych stosunkach, jeżeli agenci zgrabni
umieją wpływać na niego w swojej myśli, jeżeli
wreszcie listy z Ameryki i fałszywe o tamiecznych
stosunkach pojęcie zlewały się i zlewają na o-
stateczny skutek, to jest chęć przeniesienia się
do lepszego świata, to nie w inną stało się to
nadzieję, jak tylko że tam lekki i szybki dorobek
zdaje się rzeczą możliwą i pewną nawet dla
tych, którzy śmiało umieją wyciągnąć poń rękę.
Awanturniczość i hazard zatem, jak przy temp-
pelku i faraonie!

A gra na giełdzie? — Różne są jej for-
my, różne też pozory i podawane przyczyny,
dla których ludzie lekkomyślni i poważni, spe-
kulanci urodzeni i chwilowi, przypadkowo che-
tką spekulacyi opanowani, gry tej się chwytają,
ale obawiający wszystkiego to z pięknych słówek
i uniwiniających frazesów, przekonywamy się,
że i tu wiara w skuteczność i uzależniającą siłę
pracy straconą, że poważne pojmowanie życia i
jego zadania do moralów i sentymentów poli-
czone, a lekki i szybki dorobek ukochał awan-
turniczość i hazard, tym się rzuca w objęcia,
jak przy zielonym stoliku.

Angielski humorysta klasyfikując w swoich
„Snoo papers“ trzy namiętności: karciarstwo,
pijanstwo i koniarstwo utrzymuje, że pierwsza
najłatwiejsza, ostatnia najtrudniejsza jest do wy-
leczenia chorobą, my zaś, gdyby chodziło o
sklasyfikowanie trzech wyższych wytkniętych chorób
naszych społecznych pod względem ich szkodli-
wości społecznej, nazwalibyśmy karciarstwo go-
rączką, wychodźstwo do Ameryki wracającą
febrą, a gry na giełdzie gangreną.

Manie wszelkie powody, bo znamy smutne
przykłady, że gra giełdowa poczyna się u nas
szerzyć w skrytości prawda i niby to nieznac-
nie, jednakże coraz więcej ludzi ogarnia i to
właśnie takich, którym najniebezpieczniejsza dla
tego, że ludzie ci z położenia, zatrudnienia i
społecznych obowiązków swoich najbardziej ha-
zardu i awanturniczości unikać powinni, a jak
najsilniejszą wiarą w pracę i jej skuteczność a
zaczność w sobie żywić i w drugich krzycić są
obowiązani.

Wiemy, jak wielkie rozmiary przybrała była
gra na giełdzie w Galicyi i jakie smutne dla
kraju i dla rodzin miała następstwa. Tam i u
nas chwycili się bowiem tego najniebezpieczniej-
szego hazardu obywateli ziemscy, gospodarze,
rolnicy. Prasa galicyjska występowała ostrzeż-
ająco i ostro, ale daremnie. Daj Boże, iżbyśmy
w szczęśliwszą odeszli godzinę, czém sobie
pochlebiamy, bo złe jeszcze nie zagęszczone, a
choć są już dość smutne z niego szkody, cho-
roba dotąd w pierwszych początkach i dla tego
najstosowniejsza pora do zwrócenia uwagi pu-
blicznej na ostateczne skutki tego obłędu.

Giełda jest instytucją handlu rozwiniętego
do znacznej już wysokości, operacje giełdowe
są wykwarem i chorobliwym często narostem
handlu spekulacyjnego, t. j. nie tego, który
rzeczywistą wymianą płodów pracy ludzkiej się
zajmuje i uskutecznia ją prawdziwie, ale raczej
tego, który i w handlu wiedzie walkę kapitału
z pracą, zawierającym interesom daje fikcyę za
podstawę i hazarduje na spodziewane konjunktury
i ceny. Interesa dyferencyalnymi zwane, a
zasadające się na zakupnie towaru, czy to w
płodach czy w papierach, którego się wcale po-
siadać nie pragnie, lub na sprzedawaniu, czego
się jako żywo nie posiada, — oto najpowszech-
niejsza forma gry giełdowej, najponętniejsza i
najniebezpieczniejsza zarazem.
Spekulacja taka właśnie przez swoją ryzy-

kowność i ten awanturniczy hazard, na który
się spekulujący rzuca, ogarnia wszystkie jego
umysłowe władze, zaprzęta ruch cały duszy i
ku tej jednej steruje myśli i chęci jego pociąga.

Nie dla tego to mówimy, ażeby ostatecznie
powiedzieć moral o pograżaniu się w materya-
lizm i przeciw mamonie tego świata występo-
wać daremnie, ale raczej do praktycznego po-
budzić zastanowienia się i tego przekonania, że
gra taka ogarnia, pochłania całego człowieka,
— kto przeto mając inne obowiązki, inną
pracę, zajęty na wsi, jakże podola obu? jak
zdola dopatrzeć interesu, w którym może zna-
czną część mienia swego zaryzykować, a który
ciągnie, pilnej, nateżonej i umiejętnie wymaga
uwagi?

Spekulant giełdowy musi koniecznie temu
jednemu tylko interesowi być oddany, tego pil-
nować, przy giełdzie mieszkać, jak gospodarz
wśród swego gospodarstwa, aby widzieć chmu-
ry na niebie i cały ruch pracy i wiedzieć, co
w której chwili zadysponować, gdzie stanąć i
co zmienić.

Z tego jednego względu przeto już gra
giełdowa zupełnie a zupełnie dla wiejskiego o-
bywatela nie przydatna, nie praktyczna i nie
możliwa, — zawsze on będzie w niej tylko par-
taczem, zawsze z politowaniem i pogardliwie
profesjonowani giełdowi mistrze i koryfeusze
będą na niego spoglądali jako na łup, który
przedzję czy później jednemu z nich przypadnie.

Ze się temu i owemu powiodło i grubo za-
robił, to według nas jeden powód więcej do o-
bawy, — wszakże i w karty dogrywali się nie-
którzy majątku. Frazesy zaś, których tak pełno
we wszystkich językach, a które koniec końcem
znacza, że kto nie nie ryzykuje, nie zyskać nie
może, choć powszechnie powtarzane bywają, nie
godne ust poważnego człowieka, który przecie
wie, iż temu zysk najwięcej zapewniony, ko-
na najmniej ryzykuje, t. j. kto się w przedsięwzię-
ciach swoich najopatrzniej rachuje i takie rozpo-
czyną, którym podoleć w zupełności jest w stanie.

Naszym zdaniem złym spekulantem i zu-
chwałym partaczem nie tylko giełdowym, ale
w ogóle partaczem we wszelkich interesach pie-
niężnych jest każdy obywatel wiejski, który się
rzuca czy z większą, czy z mniejszą sumą i
wartością na grę giełdową. Dowodzi on tym, że
się na ślepo rzuca i nieogledny w przedsięwzię-
ciach, bo chwytą się tego, na czém się nie zna
i znać nie może. Nie ma on bowiem do tego
ani zdolności, ani czasu ani stosownego miejsca
— zgola żadnego środka, któryby mu dozwalał
cośkolwiek więcej dla interesu uczynić, prócz
ślepego fatalistycznego zdania się na traf szczę-
ścia i ludzenia się, że ma „cienki nos“ i wy-
bornego „riechera.“

Żyjemy w czasie wielkiego ruchu giełdo-
wego i jeszcze większego szalbierstwa: reklama
reklamę goni, humbug z humbugiem zcierają
się co chwila. Żyjemy w czasie, w którym ma-
teryalizm torujący ostateczne zwycięstwo tém
trwalsze i znaczniejsze moralnym potęgą i dą-
żnościami ludzkości wezbrał i kipi z naczynia,
jak to zwykle bywa w czasie fermentacyi, nie
dziw przeto, że chęć przedkiego a łatwego do-
robku i zbogacenia się ogarnia umysły i wyra-
dza chorobę awanturniczego hazardu. Łatwo ule-
gają jej i najspokojniejsze umysły, a obywatel
ziemski, któremu się powiodło wyczekać lepsze
ceny na pszenicę lub inny produkt, który szcze-
śliwym trafem zyskał na spekulacyi, jakże łat-
wo uważa się za bardzo spekulacyjną grę, obdarzoną
szczególniejszą a przenikliwą zdolno-
ścią i przecuciem do giełdowych interesów, o-
wym tak łechcącym próżność „riecherem“ —
i już z niego matador giełdowy, już rzuca i sta-
wia gorzej niż na karty, część znaczną majątku
i los rodziny!

Sądzimy, iż zdrowemu naszemu społeczeń-
stwu wystarczy tych kilka uwag, sądzimy, iż
skłonią one do zastanowienia się i rozważenia
dalszych konsekwencyi hazardu giełdowego, któ-
reby majątki, rodziny i społeczno-polityczne stó-
sunki przedzję może na niepowetowaną naszą
szkodę zmieniły, niż stuletnie już oto zabieg
wyraźnych nieprzyjaciół naszej narodowości.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył nadać radcy sądu powiatowego i dyrygen-
towi wydziału Hahn w Królewcu order orla czerwonego trze-
ciej klasy na wstępie, a Robertowi Lehmann, właścicielowi

dóbr z Nietążkowa w powiecie kościańskim królewski order ko-
ronny trzeciej klasy.

Prowincjonalny dyrektor poborowy tajny wyższy radca
skarbowy v. d. Brincken w Królewcu, mianowany został
rzeczywistym wyższym radcą skarbu, a dr. fil. Jakob Schip-
per nadzwyczajnym profesorem wydziału filozoficznego tamże.

Korespondencje Dziennika Pozn.

Kraków, 12 maja.

(Spóźnione).

(Wybór pierwszych ośmiu członków przyszłej akademii).
(y) Dokonany wczoraj wieczorem przez dwa po-
łączone wydziały Towarzystwa naukowego t. j. wy-
dział nauk moralnych oraz wydział archeologii i sztuk
pięknych wybór ośmiu pierwszych członków akademii
umiejętności, jest dziś przedmiotem powszechnych roz-
mów w mieście. Dzienniki nasze nie przygotowały
publiczności do tego wyboru, nie zaproponowały ani
jednego nazwiska, nie rozebrały ani jednej zasługi,
dziś zaś nie wychodząc, jeszcze nie doniosły o do-
pełnionym wyborze, mimo to więcej jak zwykle widać
zainteresowania się tą sprawą.

Ogólne wrażenie jakie wywołały te wybory jest
dobre, chociaż zadanie wybierających przedstawiało
nie małe trudności. Według statutów pierwszych dwuna-
stu akademików wybranych być musi z pomiędzy uczo-
nych mieszkających w Krakowie. Łatwo pojąć, że w
takim wyborze nad mównostem nieuzasadnionych i za-
rozumiących pretensyi przejść trzeba do porządku
dziennego, a że genialne głowy i europejskie sławy
nie są tak w naszym mieście pospolite, żeby je mo-
żna było liczyć na tuziny, trzeba zatem skrupulatnie
bardzo wazyć i oceniać zasługi.

Na 52 głosujących znakomita większość, blisko ¼
wynosząca była w jednomyślny zgodzie co do siedmiu
nazwisk; prof. dr. Józefa Kremera (38 głosów), dr.
Wincentego Pola (37), prof. Józefa Szujskiego (36),
prof. dr. Antoniego Walewskiego (31) oraz prof.
Karola Mecherzynskiego, prof. dr. Juliana Du-
najewskiego i pana Lucjana Siemińskiego (po 27 głosów).
Ci zatem zaraz w pierwszym głoso-
waniu zostali wybrani. Co do ósmego jednomyślnie
większości nie dopisała. Wielka liczba, prawie poło-
wa głosujących, (20 głosów) oświadczyła się za p.
Maurycym Mannem, redaktorem Czasu, podróżni-
kiem do Ziemi Świętej i kawalerem orderów papie-
skich. Bibliotekarz uniw. jagiellońskiego, dr. Karol
Estreicher, mąż znakomitej nauki i wielkiej zacności
charakteru otrzymał 15 głosów, p. Józef Łepko-
wski, w każdym razie dziesięćkroć wyższe niż pan
Mann zajmujący stanowisko naukowe, 14 głosów, hr.
Stanisław Tarnowski, docent uniwersytetu 8, książę
Jerzy Lubomirski i profesor Brandowski (filo-
log) po 7, prof. Burzyński i Suchecki Henryk
po 5, p. Matejko (brat malarza, bibliograf) i ks.
Waleryan Serwatowski po 4, prof. Bratanek
senator Hoszowski, p. Łuszczykiewicz i p. Włady-
sław Seredyński po 2, reszta głosów (do ogólnej
liczby brakujące jeszcze 16) rozstrzeliła się po jednym
pomiędzy rozmaite nazwiska.

W drugim głosowaniu otrzymali: Estreicher 19,
Mann 18, Matejko i Łepkowski po jednym głosie.
Znow więc nie było absolutnej większości. Dopiero
trzecie głosowanie, gdy kilku jeszcze zwolenników p.
Manna opuściło zgromadzenie, wybranym został do-
ktor Karol Estreicher większością 19 przeciwko 15
głosom.

Jutro wydział nauk przyrodniczych i lekarskich
przystępuje do wyboru czterech członków przyszłej
akademii. Powszechnie jest przekonanie, że wybranymi
zostaną dr. Majer, dr. Skobel, prof. Teichman
i prof. Kuczyński.

Tym sposobem zawiązek przyszłej naszej akademii
zostanie skompletowany, według statutu bowiem, już
nie wydziały Towarzystwa Naukowego, lecz ci dwu-
nastu, po zatwierdzeniu ośmiu z nich przez cesarza
wybierać będą resztę członków czynnych (jeszcze 28)
i 36 członków korespondentów i to już nie z krako-
wskich, lecz w ogóle z polskich uczonych. Ten po-
nowy wybór będzie zatem nieskończenie ważniejszego
znaczenia i dzienniki nasze powinny żywo i gorąco
zająć się nim, ażeby nie pominęto zasług prawdziwych
mężów, którzy chlubę naszą w świecie naukowym sta-
nowią.

Z komentarzy, jakie krążą o tych wyborach wspo-
mnę tylko o ogólnym zdziwieniu, że p. Szujski tak
znakomitą większość otrzymał. Powiadają, że się w
tém nie obeszło bez osobistych stosunków i koteryjnych
przyjaźni, i nie ma w tym nic dziwnego: p. Szujski
lubi „ulegać wpływom rozmaitym“ godzi się zatem,
żeby te wpływy czemkolwiek mu się odwdzięczyły.

Ze o wybór dra Estreichera tak ciężka toczyła
się walka znajdujemy to bardzo jasnem. Pan Estrei-
cher sam sobie winien. Gdyby był pamiętał o tym,
że wybory nastąpić mają, i liczył na akademickie krze-
sło, powinienby się sprawować grzeczniej i przyzwoicie.
Tymczasem uczony ten, nie zważając że tym sposobem
nie jedną kreskę utracić może posunął się do wypo-
wiedzenia niedawno w publicznym odczytzie, że wyko-
paliska miekoryzyskie, dotychczas uznawane przez To-
warzystwo Naukowe za autentyczny najczystszy wody
są fałszywymi, i że ruinicznych napisów na nich od-
czytać dobrze nie umiano. Gdzie indziej, w świecie
naukowym takie zdanie publicznie wypowiedziane wy-
wołałoby polemikę, spory, odpowiedzi. U nas nikt
nie nie odpowiedział, ale urodziła się z tego odcyca
przy wyborze, do której nie przyszłoby zapewne, gdy-

by nie te nieszczęsne runy miekoryńskie. Jużci gdyby Estreicher przepadł przy wyborach do akademii, to zdanie jego o owych runach nie miaoby takiej powagi; wybierając go, szczupłuchna większość głosujących dała piękny przykład zapomnienia i przebaczenia urazy, którego powinowować się tylko możemy.

Koniec końcem z przyszłych czterdziestu nieśmiertelnych posiadamy już pierwszych osmiu, a czterech jutro będziemy mieli. Jako organizatorom całej instytucji i wyborcom reszty akademików, życzymy im, ażeby tak postawili akademię, żeby nie potrzebowała kiedyś wznosić takich pomników jaki akademia francuska postawiła Molierowi.

Kraków, 14 maja.

(Wybór czterech przyrodników do akademii. — Wiadomości teatralne.)

(y) I dzisiejszą zatem korespondencję przychodzi mi poświęcić prawie wyłącznie wypadkowi wyborów do akademii. Wczoraj wieczorem odbyły się one w wydziale nauk przyrodniczych i lekarskich i rezultat był taki jak przewidywano.

Przed przystąpieniem do wyboru jeden z członków zwrócił uwagę, że według statutu wybieralnych do akademii w tych wyborach są tylko czynni członkowie Towarzystwa Naukowego zamieszkał w Krakowie; zachodzi więc kwestya, czy wybieralnym jest prezydent miasta dr. Dietl, który przed bardzo niedawnym czasem wystąpił z Towarzystwa, poddając za powód wiek swój podeszły i liczne urzędowe zajęcia. Po niejaki dyskusji wydział oświadczył się przeciw wybieralności dra Dietla, który tym sposobem nie otrzymał ani jednej kreski, nie dla tego, żeby nikt nie uznawał go godnym wyboru, lecz że przyjęto zasadę, która go wykluczała.

W pierwszym głosowaniu przeszedł prawie jednomyślnie dr. Majer, znakomitą większością dr. Teichmann, większością jednego głosu nad konieczną liczbę dr. Skobel. Co do czwartego krzesła rozstrzygli się głosy: dr. Kuczyński miał ich najwięcej (10), dr. Biesiadecki 9, prof. Nowicki i Karliński po 6, Czerwiakowski 3, Alth 2, kilku innych po jednym, musiano zatem przystąpić do powtórnego głosowania, z którego wyszedł zwycięzko p. Kuczyński.

Jak było łatwe do przewidzenia dokonane dopiero wybory wywoływały zaczęły krytykę w dziennikach naszych które przed wyborami ani na chwilę możebnymi kandydaturami się nie zajęły. Kraj gorzej się wyborem prof. Dunajewskiego i dra Estreichera, dla tego że pierwszy nie nie pisał, i w ogóle stanowczych dowodów swojej uczoności nie złożył, drugi zaś także nie wielkiej liczby prac głębszej nauki jest autorem. Kraj powstaje przeto i na przywilej przysługujący naszemu miastu większą liczbę krzesła akademickich niż mamy prawdziwych i niezaprzeczonych znakomitości naukowych do ich zajęcia. Żałować należy, że te uwagi Kraju przysły post festum choć było na nie dosyć czasu przed uchwaleniem statutu i przed dokonaniem wyboru. Nie sądzę żeby Kraj był jednego zdania z Czasem i uważał za niewłaściwe rozbiieranie kandydatur do akademickich krzesła w dziennikach, dla tego, że kandydatury te wyglądać mogą na kandydatury dzienników. Gdyby przyjął tę maksymę Czasu, to dzienniki o niczem prawie odczyłyby się nie mogły, ale Czas na poparcie tej swojej zasady ma tylko fakt, że nigdy w dziennikach francuskich uwag o kandydatach do akademii czytać mu się nie zdarzyło. Co do mnie, byłem szczęśliwy i wiele razy je czytałem, a przeto sądzę, że inna jest cokolwiek postać rzeczy gdy idzie o wybranie 40 członków akademii, a inna gdy o jednego.

Nie rozpamiętując się obszerniej o tej kwestyi, która zbyt zdaje mi się jasną, żeby szeroko potrzebowała wywodów, doruczę jeszcze na zakończenie kilka wiadomości teatralnych.

Pani Modrzejewska jutro przyjeżdża do Krakowa na sześć gościnnych występów i wystąpi po raz pierwszy we chwilkę w roli Frou-Frou. Dzisiaj przedstawiono po raz pierwszy nową wybora jednaktówkę tłumaczoną z francuskiego p. n.: „Inny zamiar“ a w niedzielę już podobno operetka nasza ma się wysilić aż na „Piękną Helenę“ Offenbacha, w której główną rolę w pierwszych kilku przedstawieniach odśpiewa jako gość pani Majerowska, a którą następnie obejmie panna Cwiklińska. Zaraz powyżej konnych, a więc w początku czerwca teatr ude się do Poznania, jak słychać, razem z panią Modrzejewską.

Berlin, 15 maja.

(Kolo poselskie. — Nowe ukonstytuowanie się. — Zapamiętanie się kolo w sprawie Jezuitów. — Obrady w parlamencie. — Dr. Niegolewski.)

Wczoraj zebrało się czterech członków kola poselskiego polskiego pp. dr. Niegolewski, Krzyżanowski, ks. Czartoryski i hr. Skorzewski na sesję w tej kadencji parlamentu pierwszą. Wśród długiej, zaciętej a do żadnego nie mogącej doprowadzić rezultatu dyskusji przyszło nareszcie do tego, że prezes kola dr. Niegolewski, uważając liczbę zgromadzonych za niewystarczającą do zawyrokowania stanowczej i całe kolo obowiązującej uchwały nie tylko przestaje przewodniczyć, ale składa nadto dla nader znacznych różnic objawiających się zdań zupełnie przewodnictwo, które przejmują po nim ks. Czartoryski.

Dziś rano zebrało się kolo prawie w komplecie, brak tylko trzech członków, z których pp. dr. Żółtowski i Turno tłumaczy się chorobą dostatecznie. Przystąpiono nasamprzód do nowego ukonstytuowania kola, które po wczorajszym przesileniu było bez preza, obierając pp. dr. Niegolewskiego, jako prezesa, Skorskiego, jako zastępcę; pp. dr. Niegolewskiego, Taczanowskiego i hr. Skorzewskiego do komisji parlamentarnych, ks. Czartoryskiego jako zastępcę; pp. Dziembowskiego i hr. Szembeka jako sekretarzy, a ostatecznie p. Turno jako kwestora, hr. Skorzewskiego jako zastępcę. Główne punkta sporu i różnic zdań w kole były następujące: czy posłowie są obowiązani przedkładać w parlamencie petycje, o których wygotowaniu nie uprzedzono i nie poradzono się kolo, jak również: czy posłowie winni bronić motywów do petycji, które większość uważa za niezgodne z swem przekonaniem. Nie ulega zatem wątpliwości, że na podobne zapytania tylko przecząca można dać odpowiedź.

Drugą różnicę zdań wywołała sama kwestya Jezuitów. Jedna część posłów, widząc w rz. kwestyi rzecz całemu katolicyzmowi wspólną, chciała występować w jej obronie nie mniej ze stanowiska narodowego, jak ze stanowiska ogólnego katolickiego; druga zaś część przywodziła do kwestyi tylko tyle wagi, o ile wchodzi

do niej Jezuiti śremscy, a więc o ile takowa dotyczy stóskunków wyłącznie polskich. W obec tak zasadniczych dyferencji nie stanęła dotąd żadna decyzja, jest jednakoż nadzieja, że na sesyi wieczornej kolo znajdzie ów tór, po którym nec temere nec timide potoczy się będzie mogło.

O ile bowiem znane mi są ustawy kola, mniejszość koniecznie zastósować się winna do uchwały większości, wczem właśnie spoczywa gwarancja, że kolo, jakkolwiek zapadnie uchwała, zawsze postąpi sobie solidarnie. Ze zaś kolo, bacząc na program, jaki sobie zakreśliło, nie występowania, jeżeli nie w obronie praw narodowych, obierze sobie jedynie możliwą drogę, wskazaną interesem narodowym, który przeto jako deus ex machina najlepiej rozwiązać powinien kwestye, w których — to kolizya powinności i obowiązków tak często wyradza błędy wielkie, nie do naprawienia, dla tego nie wątpię, że kolo obierze sobie stanowisko dla nas najkorzystniejsze i najstosowniejsze. Najstosowniejszym zaś stanowiskiem jest to, które się ukrywa w prawdzie i interesie narodowym.

Na dzisiejszem zebraniu parlamentu przyszła wreszcie pod obrady tak niecierpliwie wyczekiwana sprawa Jezuitów. Trybuna wszystkie dosłownie przepełnione, ks. Bismarck, Delbrück, Roon i inni ministrowie obecni. Nasamprzód zabrał głos dr. Moufang z Monachium w obronie Jezuitów. Przydługą, umiarkowaną i wyczerpującą jego mowa, dobre nawet na nieprzyjaciół Jezuitów zrobiła wrażenie. Później przemawiał ks. Hohenlohe-Schillingsfürst, brat kardynała przeciw Jezuitom, a ostatecznie poseł berliński Windthorst, który u liberalów ogólnie zyskał sobie nazwisko: Schwätzer. Długa jego niezmiernie, jednostronna, a złośliwa mowa ogólnie i parlament i trybuna znudziła. Potem odczytano całą kwestyę do jutra.

Ciekawą jest rzeczą, jakie rząd zajmie w obec niej stanowisko — utrzymują dosyć ogólnie, że wszystko zostanie się przy starem. Jutro przemawiać także będzie dr. Niegolewski.

ROSYA.

* Wiestnik, pismo urzędowe, podaje o rozruchach w Charkowie co następuje: Dnia 1729 kwietnia, około godziny 6 po południu, na placu Michałowskim w mieście Charkowie, gdzie odbywają się w tym czasie zabawy ludowe, zaszła pomiędzy policją i pewną częścią publiczności zwada z powodu aresztowania kilku pijanych ludzi. Na placu tym znajduje się gmach 1-go cyrkułu policyjnego, mieszczący w sobie oddział straży ogniowej i zarząd komisarza 2-go rewiru miejskiego. Na widok oporu stawianego policji i ogromnego tłumu zgromadzonego przed pomienionym gmachem policyjnym, komisarz 2-go rewiru Szmilew, który, jak zeznały niektóre osoby, był w stanie nietrzeźwym, rozkazał straży ogniowej wjechać na plac do rozproszenia tłumu. Straż ogniowa, spełniając ten rozkaz, objechała plac z początku stopo, następnie zaś klusem, przeczem obalono na ziemię kilka osób. Wówczas wielu z pomiędzy tłumu poczęło rzucać się na strażaków, ci zaś ostatni bronili się. Widząc niepowodzenie przedsięwziętego przez się środka i będąc sam uderzony kamieniem w głowę, Szmilew kazał straży ogniowej wrócić do zabudowań cyrkułu. W tym czasie gubernator przybył na plac.

Ogromny tłum stał koło trupa zabitego żołnierza pułku woroneżskiego piechoty i koło kobiety potłuczonej. Z rozporządzenia gubernatora przeniesiono ich niezwłocznie do cyrkułu. W ślad za nimi tłum zbliżył się do zabudowań cyrkułu i domagał się głośno wydania komisarza Szmilewa i osób aresztowanych przez niego. Usiłowania gubernatora celem przekonania tłumu o bezzasadności takiego żądania i dawane przez niego zapewnienia, że wszyscy winni zostaną surowo ukarani, pozostały bez skutku. Tłum rozwścieczony począł ciskać kamieniami do okien gmachu i potłukł wszystkie szyby. Pozostając długo w obec ludu, gubernator musiał nareszcie udeścić się do zabudowań cyrkułu, gdzie zabawił dopóty, aż tłum wyłamałszy wrota, rozszedł się. Pomocy wojskowej gubernator nie chciał żądać, przekonany był bowiem, że z powodu rozwieścienia tłumu trzeba użyć broni i spowodować liczne ofiary; kompania zaś, która przybyła z rozporządzenia władzy wojskowej, zastała już plac pusty. Na tym zakończyły się nieporządki w dniu 17 kwietnia i przystąpiono wieczorem do prowadzenia śledztwa.

Na następne rano 1830 kwietnia, około godziny 9-jej, to jest wcześniej przed wieczerą zebraniem się ludu na zabawy, zaczęły przybywać na plac znaczne tłumy i kupić się kolo gmachu cyrkułu. Dowiedziawszy się o tym, gubernator nie wychodząc jeszcze z domu, posłał po liemajstra, natenczas u niego znajdującego się, aby przyprowadził na plac kompanię żołnierzy. Następnie jednakże, otrzymawszy doniesienia, że liczba ludu ciągle się powiększa, gubernator udał się na plac i zażądał przyprowadzenia bataljonu. Przybywszy na plac, jednocześnie z przybyciem dwóch kompanii, rozkazał dowódcy niemi oficerowi wykonać kilka poruszeń na placu dla rozproszenia tłumu, ale środek ten nie przyniósł żadnego pożytku i żołnierze byli witali szyderczemi okrzykami i gwizdaniem. Wkrótce zaczął przychodzić na plac batalion i na jedną z jego kompanii lud zaczął rzucać kamieniami. Żołnierze cofając się, rozpoczęli bez rozkazu ogień i zabili jednego z tłumu a kilku ranili. Natenczas przypadkowo został raniony śmiertelnie znajdujący się na balkonie jednego z domów sąsiednich, sztabiermistrz kijowskiego pułku huzarów Suszkow. Rozkazawszy zaprzestać ognia, gubernator poruczył dowódcy pułku, który przybył z batalionem, wykonanie ruchu rozwinętym frontem z jednego końca placu na drugi, w celu zmuszenia tłumu do rozejścia się. Na widok tego, lud rzucił się z placu i unosząc zabitego, skierował się ku domowi gubernatora, znajdującemu się na sąsiednim placu Wniebowstąpienia, gdzie tymczasem przeprowadzone zostały te dwie kompanie, które wcześniej przybyły. Ponieważ plac Michałowski zupełnie został opuszczony, przeto i batalion został posunięty także na plac Wniebowstąpienia. Przytem tłum postępował bardziej wstręśliwie, wymagając jedynie tylko, ażeby wydano osoby aresztowane. Postawszy jakiś czas na placu Wniebowstąpienia, tłum ruszył napowrót na plac Michałowski i przedtem nim wojska mogły na takowy być przeprowadzone, rzucił się do gmachu cyrkułu lgo, łamiąc wszystko co podpadło pod ręce, nie tknąwszy jednakże koni i taboru ogniowego. W tej chwili przyjechał na plac najprzewielebniejszy Nektaryusz, arcybiskop charkowski, i w towarzystwie gubernatora wszedł w tłum i zaczął namawiać lud do uspokojenia się i rozejścia. Dla odciągnięcia ludu od miejsca nieporządku, arcybiskop zaproponował, aby lud poszedł za nim do klasztoru, znajdującego się na drugim końcu miasta i tam

wysłuchał nabożeństwa. Lud na to przystał i arcybiskop z gubernatorem, bez towarzyszenia wojska i policji, otoczony ogromnym tłumem, udali się pieszo przez główne ulice do klasztoru. Tam było odprawione nabożeństwo z przykłonieniem, arcybiskop miał mowę, a następnie gubernator wyszedł pieszo z klasztoru i znów zaczął namawiać lud do rozejścia się.

Gdy zaś mu odpowiedziano, że rozejść się dopiero wtedy, skoro osoby aresztowane będą wydane, nacelnik gubernii odpowiedział, że chociaż znajduje się sam jeden pomiędzy ludem, żadna siła i żadne czyny tłum nie zmuszą go do zgodzenia się na tak haniebną dla władzy tranzakcyę. Pośród takich objaśnień, gubernator doszedł z ludem do mostu charkowskiego i wsiadłszy do powozu udał się na plac Michałowski, a lud na pozór zaczął się rozchodzić. Za godzinę tłum zaczął zbierać się przed gmachem 2-go cyrkułu policyjnego, znajdującego się na placu Mikołajewskim. Tam od rana ustawiona była kompania, ale uznając to za niedostateczne, gubernator zabrał jeszcze dwie kompanie z placu Michałowskiego i ułał się na nowe miejsce nieporządków. Przybywszy do 2-go cyrkułu, generał major książę Krapotkin, zastał go otoczonym tłumem ludu, do którego dane już było kilka strzałów, ponieważ nieznaczną część tłumu zdołał wdrzeć się do gmachu i wyrzucić z niego kilka pak staro archiwum. Otoczywszy gmach gęstym łańcuchem, gubernator pozostał na miejscu około dwóch godzin. Lud ciągle domagał się wydania aresztantów i czasami rzucił na gmach kamieniami. Tymczasem z prawej strony cyrkułu zebrały się osoby bardziej pożądane i prosiły o pozwolenie rzucenia się na tłum rzucający kamieniami, i rozpedzenia go, ująwszy znajdujących się na przedzie. Otrzymały takie pozwolenie, około 300 osób rzuciło się na wzburzony tłum, który prawie w jednej chwili rozproszył się i tym sposobem część placu Mikołajewskiego, na której znajduje się gmach 2-go cyrkułu policyjnego, została oczyszczona. Miało to miejsce około godziny 8ej. Przytem aresztowano około 40 ludzi. Na tém skończyły się nieporządki uliczne. W ciągu nocy nie dostrzeżono najmniejszego nigdzie zbiegowiska ludu, a na drugi dzień Charków przybrał zwykłą, codzienną powierzchowność.

Zabitych było 6; ranionych i potłuczonych w ciągu dnia, przeszło 20 osób. Do 23 kwietnia znajdowało się w areszcie w ogóle 84 osób.

Prowadzące się obecnie śledztwo i otrzymane urzędowe doniesienia o biegu i prawdziwym znaczeniu nieporządków ulicznych w mieście Charkowie, zdołały już do pewnego stopnia wyjaśnić, że nieporządki te nie miały odcienia politycznego i słusznie powinny być przypisane niezadowolnieniu usprawiedliwienia rozporządzeniu komisarza Szmilewa, postępowanie którego bardziej niż naganne, dało najgłośniejszy powód do rozdrażnienia tłumu i doprowadzenia go do zapomnienia o uczuciach powinności porządku i posłuszeństwa władzom.

Komisarz Szmielew usunięty został od obowiązków, a po skończeniu śledztwa zostanie oddany pod sąd.

Dziennik Nowoje Wremia, otrzymał jedno prawie po drugim dwa ostrzeżenia, jedno za wstępny artykuł pomieszczony w Nr. 106, w którym redakcyja wypowiada jawne sympatyje dla szkodliwych doktryn socjalistycznych, drugie za listy z Paryża w Nr. 110 zamieszczone, w których korespondent oświadcza się za rewolucyą i antireligijną propagandą. W skutek rzeczonych ostrzeżeń dziennik wspomniany mocno w swej egzystencji zagrożony, trzecie bowiem ostrzeżenie spowodować zawieszenie na krótszy lub dłuższy czas.

NIEMCY.

* Berlin, 15 maja. Na posiedzeniu parlamentu z dnia 14 b. m. przyjęto bez zmian etat urzędu kanclerskiego, parlamentu, najwyższego trybunału handlowego, izby obrachunkowej i uniwersytetu Strasburskiego. Dopiero przy obradach nad etatem posłów zagranicznych żywa wywiązała się dyskusya, w której brali udział posłowie Bennigsen, Windthorst, książę Hohenlohe, książę Bismarck, wreszcie Reichensperger i Loewe. Głównym przedmiotem rozpraw była nominacya księcia Hohenlohe na ambasadora przy stolicy apostolskiej. Poseł Bennigsen wśród oklasków lewicy a zaprzeczania centrum skreślił nasamprzód ogólne oburzenie, jakie nieprzyjęcie kardynała Hohenlohe w Rzymie wywołało w Niemczech i wypowiedział, że dla tego nie stawia wniosku o zwinienie poselstwa przy stolicy apostolskiej, ponieważ kwestya ta bez uwzględnienia polityki zagranicznej rozwiązana być nie może. W imieniu przyjaciół swoich politycznych wyrzucił wszelkie przekonanie, że rząd niemiecki nie powinien zawierać konkordatów, ale że stósunki z kościołem na drodze prawodawstwa uregulować winien, w czem niewątpliwie cały kraj go poprze. Książę Bismarck odrzekł, że cieszy się mianowicie z wypowiedzianych słów, które nie żądają zwinienia poselskiego urzędu w Rzymie. Państwu wiele na tém zależy, ażeby wiedziało zawsze, jakie na względem stolicy apostolskiej zająć stanowisko. I on podziela poprzedniego mówcy przekonanie, że po ogłoszeniu przez kościół katolicki dogmatów nie może być mowy o zawieraniu konkordatu między Rzymem a jakąkolwiek władzą świecką. Załatwienie sporu między stolicą apostolską a niemieckim państwem należy do prawodawstwa, rząd tymczasem usilnie starać się będzie, ażeby utrzymał pokój między wszystkimi wyznania. Ażeby ten pokój przyszedł jednakowoż do skutku, — konieczną jest, ażeby stolicą apostolską dobrze była poinformowana o stanie rzeczy i intencjach rządu niemieckiego. Otóż w tej to myśli zamianował cesarz ambasadorem w Rzymie znajomego ze swych uczuć pojednawczych dostojnika kościelnego, który miał przysposobić i ułatwić porozumienie; niestety, nie przyjęto w Rzymie kardynała nominacyi z powodów dotychczas niewiadomych. Ubolewać on musi nad tym wypadkiem, który pierwszy raz w czasie jego 20letniej kariery dyplomatycznej mu się wydarzył, a to tóć więcej, że wydarzenie zasłże nie może go odstręczyć od zamiaru wyszukania na posła w Rzymie takiego męża, któryby obudował stron posiadał zaufanie. Poseł Windthorst wypowiada nasamprzód zadziwienie, że na publicznem zgromadzeniu toczą się rozprawy nad powodami nieprzyjęcia nominacyi kardynała Hohenlohe bez znajomości i przedłożenia ośnośnych dokumentów. W niedostatku tychże podnieść już teraz należy dwie okoliczności, które dotyczą osoby kardynała. Książę Hohenlohe opuścił dnia 22 sierpnia zeszłego roku Rzym, jakkolwiek nie nie wiadano o odnośnem Papieża na to zezwoleniu. Od tego czasu bawił kardynał w Niemczech i trudno odgadnąć, co tutaj robił. Należał on do osób, w najserdeczniejszych ze stolicą apostolską żyjących stósunkach a właśnie te stósunki pogodzić się nie dają ze stanowiskiem, jakie miał zająć w Rzymie, i jeżeli powiedziano, że taka odpowiedź odmowna pier-

wszy raz się wydarzyła, to on odpowiedzieć musi, że wybór na ambasadora kardynała, który do Papieża stoi w takim stósunku, jak sługa do swego pana, należy także do niezwykłych. Posłowi Bennigsenowi odpowiada mowa podnosząc znaczenie i korzyści konkordatów, że wierne ich wykonywanie przyczyniło się do wielkości Prus. Książę Bismarck odpowiada, że urzędowanie można dowiedzieć, jako nie przedjęt poruszono sprawę nominacyi kardynała aż z Rzymu nie nadszedł telegram, zawiadamiający o nieprzyjęciu mianowanego ambasadora a od tego czasu nie było powodu do tajemnej wiadomości przed prasą.

Poseł Loewe jest tego zdania, że stósunki dyplomatyczne zawiewać się tylko winny z monarchiami a nie z kuryą papieżką, który daje się tylko przez to sposobność do nadużywania władzy. Mowa jest za zupełnym rozdzieleniem między państwem a kościołem i dla tego nie widzi potrzeby wysyłania reprezentanta do Rzymu.

Zarządy wymierzone przeciwko kościołowi zbija poseł Reichensperger w dłuższem przemówieniu utrzymując, że poseł Loewe i jego stronnictwo zapewne o obawę moralnej potęgi nie życzą sobie w Rzymie reprezentacyi. Posłowi Windthorstowi na zarzuty dotyczące się osoby kardynała odpowiada książę Hohenlohe-Schillingsfürst, że kardynał w czasie obłączenia, o ile mu wiadomo, znajdował się w Rzymie i dopiero po obłączeniu miasto to opuścił. Wniosek posła Loewego o zwinienie poselstwa w Rzymie znaczą odrzucono większością.

W dniu 13 b. m. obchodziła znaczna liczba członków urodziny Ojca św. uczta, na której biskup Namzanowski pierwszy wniósł toast na cześć Ojca świętego wynurzając wierszem Fr Schlegla życzenie, ażeby pokój zapanał między braćmi. Poseł dr. Moufang wniósł zdrowie księcia Bogusława Radziwiłła, książę Ferdynand Radziwiłł biskupa Namzanowskiego a poseł dr. Windhorst wniósł toast na cześć dam. Na wniosek posła Augusta Reichenspergera przesłano w dniu tym Ojcu świętemu telegram, wynurzający życzenia zgromadzonych.

Komisya Izby panów, obradująca nad ordynacją powiatową ukończy już swe prace, poczem raz jeszcze po Zielonych świątkach się zbierze i zamysła w Śm lub 6ciu sesjach załatwić się ostatecznie z tą sprawą. Jakęś już dawniej wypowiedzieli, elaborat tej komisji zasadniczo różni się od elaboratu Izby poselskiej, dla tego nie przestaje prasa nawoływać członków mianowicie liberalnych Izby panów do jak najliczniejszego zebrania się, skoro w plenum Izby rozpoczyna się nad pomienionym projektem obrady.

Provincz. Koresp. donosi, że najważniejszą projekta do praw dopiero po nadchodzących świątkach mogą być załatwione, dla tego sejm pruski nie rychły prawdopodobnie jak w drugiej połowie czerwca rozpocznie swe prace.

Jakęś już wspominali, udzieloną została za pośrednictwem kancelarza audencyi komitetowi Prus Zachodnich, zajmującemu się obchodem jubileuszu polacyzacji Prus Zachodnich z państwem pruskim, na której w imieniu deputacyi, w której skład między innymi wchodzi p. Forekenbeck, marszałek Izby poselskiej, przemówił przewodniczący tego komitetu, nadburmistrz Gdańska p. Winter mniej więcej w sposób następujący: „Staję przed Tobą, najjaśniejszy Panie, wysłannicy z tej prowincji, którą Fryderyk II. przed stu laty do monarchii pruskiej wcielił. Przez trzy stulecia podczas obcego panowania wydłubił się ten niedługo bogaty kraj i podobny był do jakiejś pustyni, sto lat sprawiedliwych i przyjaznych rządów Hohenzollernów wystarczyło, ażeby zatrzeć ostatnie ślady smutnej przeszłości. Pod opieką waszą skrzydłami rządu i na podstawie prawa i wolności wyznał prowincya ta co raz więcej się rozwija. Mieszkańcy Prus Zachodnich błogosławiają dzień, w którym powrócili na łono niemieckiej ojczyzny. Dla tego zmuszeni jesteśmy wyrzucić nasze najwyższe podziękowanie za błogosławieństwo doznane i zapewnić J. C. Mość o wierności poddanych i prosić Go o dalszą opiekę. W tym celu postanowiliśmy obchodzić rocznie tę pamiętną i prosić najjaśniejszego Pana, ażebyś obecnością uroczystości tej wywyższał namaszczenie. Jeżeli Fryderyk Wielki granice niemieckie dalej posunął na wschód, to J. C. Mości należy się wdzięczność za to, żeś zachodnie prowincye powrócił znowu na łono Niemiec.“

Cesarz dziękował potem nader serdecznie za przemowę i wyrażone w niej uczucia. Słusznie, wypowiedział, na to nacisk położono, iż chwila ta w której obchód stuletniej przypada rocznicy jest chwilą historycznego znaczenia i miłą sprawą wranie, kiedy równocześnie z odzyskaniem niemieckich prowincyi na zachodzie, prowincye wschodnie, przez stu laty z ojczyzną złączone, przynajmniej w większości błogie połączenia tego następstwa uznają, który w owych stu latach doznawały. Wiele w tym celu już zdziałano, lecz nie trzeba ustawać, ale w połączeniu nad tóć wszyscy pracować winniśmy, aby stan Zachodnich Prus coraz to świetniej się rozwijał. Dzięki królewskie należą się tym, którzy żywią i żywią uczucia, jakie w przemowie wyrażono.

Przyjmuje on, tak zakończył wreszcie cesarz zaproszenie i na obchód ten chętnie do Malborka przybędzie.

Następnie rozkazał cesarz przedstawić sobie wszystkich członków deputacyi i z każdym kilka chwil na rozmowie spędził.

OŚWIATA LUDOWA.

— * Na Oświatę ludową otrzymaliśmy 17 sbr. 6 fen. zbrane w domu Toli od pani Wilhelmowej i obecnego towarzysza za lody; — 1 tal. 10 sbr. 6 fen. „jako zebranych w grodzie“.

Telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Wersal, 14 maja. Przy rozprawach nad niemiecko-francuską konwencyą pocztową przemówił p. Rouher za jej przyjęciem, Ravinel stawił zaś wniosek, aby kilka konwencyi paragrafów komisji pod obrady oddano. Wniosek ten jednogłośnie odrzucono i przyjęcie konwencyi uchwalono. — Haentjens wniósł, aby upoważniono komisję kapitulacyjną do zajęcia się sprawą kapitulacyi Paryża. Zgromadzenie wniosek ten przyjęło. — Minister skarbu przedłożył budżet na r. 1873.

Bruksela, 14 maja. Cesarzowa Augusta przybyła dziś wieczorem o 5 godzinie do Lacken i będzie tu na obiedzie u królowej. Wieczór spędzi cesarzowa u hrabiego Flandryi, a tej nocy pojedzie do powrotem.

Kopenhaga, 14 maja. Podług wiadomości ma-

SUBSKRYPCYA

na

1.000.000 tal. niewypowiedzialnych 5% hipotek

Szczecińsko Narodowego hipotecznego kredytowego Towarzystwa, opierającego się na bezwarunkowej pupilarnej pewności.

§ 1. Subskrypcya, odbędzie się w czwartek 16 i w piątek 17 maja r. b. w zwyczajnych godzinach handlowych.

§ 2. Subskrypcya ukończy się 17 maja r. b. o 6 godzinie wieczorem, a w razie przewyżki w subskrypcyi nastąpi stósunkowa redukcya.

§ 3. Kwotę subskrypcyjną ustanowiono al pari, a subskrybentom wypłaci się procenta za czas od wpłaty pieniędzy aż do 1 lipca r. b.

§ 4. Przy subskrypcyi należy złożyć kaucyą z 10% gotówką albo w walorach.

§ 5. Odbiór dokumentów odbędzie się w dniach od 15-20 czerwca po złożeniu waluty, a w razie nieodebrania dokumentu złożona kaucya przepada.

2418)

Upoważnieni jesteście od Dyrekcyi Narodowo-hipotecznego Kredytowego Towarzystwa przyjmować subskrypcye na powyższe hipoteki i polecamy Towarzystwo to niniejszem jak najuprzejmiej publiczności. Prospekty i szematy subskrypcyjne przejrzeć można w naszym biurze.

Poznań dnia 14 maja 1872.

Bniński, Chłapowski, Plater i Sp.

Naturalne wody mineralne
najświeższego nalewu
i sole kapielne, jak
Kreuznachska, Reimska
Kolobrzegska, sól morską i t. d.

Dla szanownych wodę
pijących, ogród mój
otwarty do użycia.

u Dr. Mankiewicza, Wilh. ul. 22.

SYROPY Z PODFOSFORANU WAPNA I SODY
Dra CHURCHILL,

który pierwszy odkrył właściwości leczebne tych preparatów w suchotach i marnieniu dzieci etc. Przygotowany jedynie przez Pna. Swann, aptekarza w Paryżu, sprzedaje się we flakonach kwadratowych z podpisem Dra Churchill i z etykietą noszącą stempel fabryki w aptece P. Swann; 12, rue Castiglione w Paryżu.

Dr. Schweigera
WYSOKO ROŚLINNY

leczy za gwarancją zupełnej impotencyi, nawet zastarzałą w przeciągu 4 tygodni. Wszystkie inne choroby płciowe w bardzo krótkim czasie. Flaszki po 1 tal. 5 sgr. razem z przepisem użycia i korespondencyą. Bez naśladowania, można zapisywać u

Dr. Schweigera.
Wiedeń, VII. Schottenfeldgasse No. 60.
Uprasza się o wyraźny adres.
(2310)

Bank Leona Pilaskiego

w Berlinie

pośredniczy na targu berlińskim w sprzedaży

WIELKI

tak pranej jako i niepranej. Ostatnia może zostać na żądanie komitenta przed sprzedażą w pralniach miejscowych wyprana. Na zapytania z dołączeniem próbek udzielam bliższych wiadomości, dotyczących się kosztów transportu i prania; nadto podaje w przybliżeniu wartość towaru.

(2424)

JAN GOTTLIEB JÄSCHKE

Wrocław, Rynek 12., Junkernstrasse No. 35.

Magazyn zupełny przyrządów domowych i kuchennych
Sklad artykułów budowlanych, przyrządów rolniczych i narzędzi każdego rodzaju.

Szafki do lodów

dla potrzeb domowych i restauracji polecam owe tak ulubione i całkiem praktyczne drewniane żaluzje do podciągania,

Machiny do strzyży

koni i bydła, najlepszej konstrukcji.

Wyroby i dostawa

żelaznych wschodów, słupów, szyn kolejowych, okien, bram, jako też całkowitych urządzeń stajennych.

Składy na wełnę

z podłogą, powiększone i urządzone tak, aby wszelkim wymaganiom odpowiadały i w tym roku za pozwoleniem król. Dyrekcyi policyjnej i magistratu podczas jarmarku na wełnę na placu Sapieżyńskim się urządzi.

Szanownym producentom składy te polecam, upraszamy zarazem o nadsyłanie zamówień aż do 2 czerwca r. b. do kantoru spedytora

Karola Hartwiga, Ulica Wodna No. 17.

podczas jarmarku za

do namiotu naszego kantorowego na placu Sapieżyńskim.

Poznań w maju 1872.

K. Hartwig. Rychlewski. M. Kuczyński.

NEWRALGIE wszelkie cierpienia nerwowe każdej chwili ustępują po użyciu pigulek anti - newralgicznych dra CRONIER. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue de la Monnaie 15. w Poznaniu w aptece dra Mankiewicza, w Warszawie w składzie towarów aptecznych pp. Gallego i Spiessa.

Rządca gospodarczy,

znanym, mającym jedno dziecko, znający o-badaw krajowe języki, przez 19 lat czynny, mogący wskazać najlepsze świadectwa i polecenia chlebodawców, poszukuje od sw. Jana, albo zaraz miejsca.

Laskawe zgłoszenia proszę nadsyłać do pani Oberamtman Fabische, Plac Wilhelmski No. 12, - II piętro. W razie potrzeby może się osobiście przedstawić.

Urządnik gospodarczy, znający, władający obydwa językami krajowymi, wolny od wojskowej, w najlepszym wieku, który 11 lat we wielkich dobach był zatrudniony, teoretycznie i praktycznie wykształcony, z prowadzeniem ksiąg kasy, w administracyjnych i z gorzelnia obecnym, na najlepsze świadectwa zaopatrzony szuka miejsca z powodu wydzierżawienia dóbr, którym dotąd zawiadował.

Blizsza wiadomość udzieli Kiełczewski, nauczyciel seminarium w Krynii Eksped. Dzien. Pozn. (2379)

Ogrodnik, Jarosławski, żonaty, który praktykował w ogrodach zagranicznych, obecnie w Śmiełowie pod Zerkowem 12ty rok, poszukuje miejsca od 1 października.

Służący i kucharz bezżenni, opatrzeni w dobre świadectwa, znajdują dla siebie korzystne umieszczenie od sw. Jana w Oczkowicach pod Dłonią. Zgłosić się franco.

Dwóch służących jeden przytem myśliwy, kawalerzy, posiadający dobre świadectwa z dużych domów, poszukują obowiązków od sw. Jana. Adres udzieli Eksp. Dzien. Pozn. pod Nr. 2393.

Zdatny ujeżdżacz, wyćwiczony także w powożeniu znający język polski i niemiecki, zaopatrzony w dobre świadectwa, poszukuje miejsca zaraz, lub też od 1 b. m. na dłuższy lub krótszy czas. Zgłoszenia pod adresem W. D. Prędowego przyjmują Eksp. Dzien. Pozn. (2423)

Siodłarni, rymarki i tapicerzy żyjący sobie od sw. Jana przyjać miejsce w Księstwie lub w Królestwie w dobach odpowiednich jako nadworny rzemieślnik. Dobieszcie woje pod Golańczą. J. Jarczyński.

Trzy wsie

w Polsce o 1 i 3 mile od granicy i koleji oraz wsi i folwarków są natychmiast do sprzedania lub wydzierżawienia. Blizsza wiadomość na Listy Litt. M. M. Wieruszow w Polsce per Kempen.

2 eleganckie konie (klacze kasztanowate) są na sprzedaż. Wielkie Garbary 17.

Kurs papierów na giełdzie.

Berlin, dnia 15 maja 1872.

Akcie zakładowe kolei żelaznych.		Krajowe obligacje pierwotne.		Górnosz. starog.-pozn.		Niemieckie papiery.		Akcje bankowe i banków kredytowych.	
Akwizgr.-mastrych.	47 7/8 pl.	Akwizgr.-mastr. I emis. 4 1/2	90 1/2 pl. i żąd.	dito II emisja 4 1/2	98 1/2 pl.	Półn.-niem. poz. zwiaz.	101 1/2 pl.	Pow. bank depozyt.	102 1/2 pl.
Berlińsko-zgorzelicka	77 3/4 pl.	dito II emis. 5	99 pl.	dito III emisja 4 1/2	98 1/2 pl.	Dobrow. poz. państw.	100 1/2 pl.	Berliń. stowarz. handl.	156 pl.
Perl.-poczd.-magdb.	209 1/4 pl.	dito III emis. 5	— pl.	Wsch.-prus. kol.poudu. 5	101 1/2 pl.	Pożyczka państ. z r. 1859	100 1/2 pl.	Berliń. bank meklers.	— pl.
Perlińsko-szczecińska	187 1/2 pl.	Berlińsko-zgorzelicka	102 3/4 pl.	dito litera B. 5	101 1/2 pl.	Obliży długu państwa	91 1/2 pl.	Berliń. bank meklers.	— pl.
Czeska kolej zachodn.	115 1/2 pl.	Berl.-poczd.-magdeb.	— pl.	dito III emisja 5	102 1/2 pl.	Prem. poz. pańs. z 1855	120 1/2 pl.	Wrocław. bank dyskont.	124 pl.
Halla.-żóraw.-gubefsk.	64 pl.	lit. A i B.	— pl.	Jelecko-orelska	94 pl.	Poznańskie listy zastaw.	91 1/2 pl.	Gdańsk. stow. bankowe	102 1/2 pl.
Kolej po prawym brzegu Odry	116 1/2 pl.	lit. C.	4 pl.	Jelecko-woroneżka	91 1/2 pl.	dito	92 1/2 pl.	Gdańsk. bank prywatn.	117 1/2 pl.
Marchijsko-poznańska	57 1/2 pl.	lit. D.	5 pl.	Kozłowski.-woroneżka	95 1/2 pl.	Poznańskie (nowe)	91 1/2 pl.	Darmstadt. bank	115 1/2 pl.
Dolnoszlaz.-march.	94 1/2 pl.	Koloń.-mind. I emis.	4 1/2	Kursko-Charłowska	94 1/2 pl.	Szląskie	91 1/2 pl.	Desawski bank kredyt.	— pl.
Górnoszłaz. kol. lit. A. C.	213 1/2 pl.	dito II	4 1/2	Kursko-Kijowska	94 1/2 pl.	dito lit. A.	— pl.	Niemiecki bank narod.	102 1/2 pl.
dito lit. B.	3 1/2	dito III	4	dito III emisja 5	97 1/2 pl.	dito nowe	— pl.	dito Unii	120 1/2 pl.
Wsch.-niopruska kol. południowa	47 1/2 pl.	dito IV	4 1/2	Lwowski.-czerniejows.	70 1/2 pl.	Zachodnio-pruskie	82 1/2 pl.		
Nadrenska	161 1/2 pl.	dito V	4	dito II emisja 5	80 1/2 pl.	dito	92 1/2 pl.		
dito lit. B.	95 pl.	Marchijsko-poznańska	102 1/2 pl.	dito III emisja 5	90 1/2 pl.	dito II serya 5	100 1/2 pl.		
Starogardzko-poznańs.	4 1/2	Magdeb.-halbersztacka	99 1/2 pl.	Jelecko-woroneżka	94 pl.	dito	91 1/2 pl.		
Brzesko-kijowska	76 1/2 pl.	dito z r. 1865	4 1/2	Kozłowski.-woroneżka	95 1/2 pl.	dito	92 1/2 pl.		
Brzesko-grajewska	42 pl.	dito z r. 1870	5	Kursko-Charłowska	94 1/2 pl.	dito	91 1/2 pl.		
Galicyska Ludwika	113 1/2 pl.	Górnoszłazka litera A.	4	dito mała	— pl.	dito	91 1/2 pl.		
Austr.-franc. kolej pańs.	214 1/2 pl.	dito litera B.	3 1/2	Lwowski.-czerniejows.	70 1/2 pl.	dito	92 1/2 pl.		
Austr. półn. zachodnia	125 1/2 pl.	dito litera C.	4	dito II emisja 5	80 1/2 pl.	dito	91 1/2 pl.		
dito kolej Rudolfa	80 1/2 pl.	dito litera D.	4	Moskiews.-riażńska	97 1/2 pl.	dito	92 1/2 pl.		
dito kolej połudn.	117 1/2 pl.	dito litera E.	3 1/2	Moskiews.-smoleńska	94 1/2 pl.	dito	91 1/2 pl.		
Węgiersko-galicyska	— pl.	dito litera F.	4 1/2	Austr.-franc. kolej	81 1/2 pl.	dito	92 1/2 pl.		
Warszawsko-bydgosk.	— pl.	dito litera G.	4 1/2	Węgiers. kolej wschod.	73 pl.	dito	91 1/2 pl.		
Warszawsko-wiedeńsk.	87 1/2 pl.	Górnoszłazka litera H.	4 1/2	Riazańsko-kozłowska	96 1/2 pl.	dito	92 1/2 pl.		
Elżbiety kolej zachod.	111 1/2 pl.	dito koźło-bogumiń.	4 1/2	Szujsko-ianowska	94 1/2 pl.	dito	91 1/2 pl.		
Wrocławsko-warszaw.	—	dito IV emisja 4 1/2	98 1/2 pl.	dito mała	— pl.	dito	92 1/2 pl.		
		dito IV emisja 4 1/2	98 1/2 pl.	Warszaw.-wied. II em.	96 1/2 pl.	dito	91 1/2 pl.		
		dito IV emisja 5	103 pl.	dito male	— pl.	dito	92 1/2 pl.		
				dito III em.	95 1/2 pl.	dito	91 1/2 pl.		
				dito male	— pl.	dito	92 1/2 pl.		